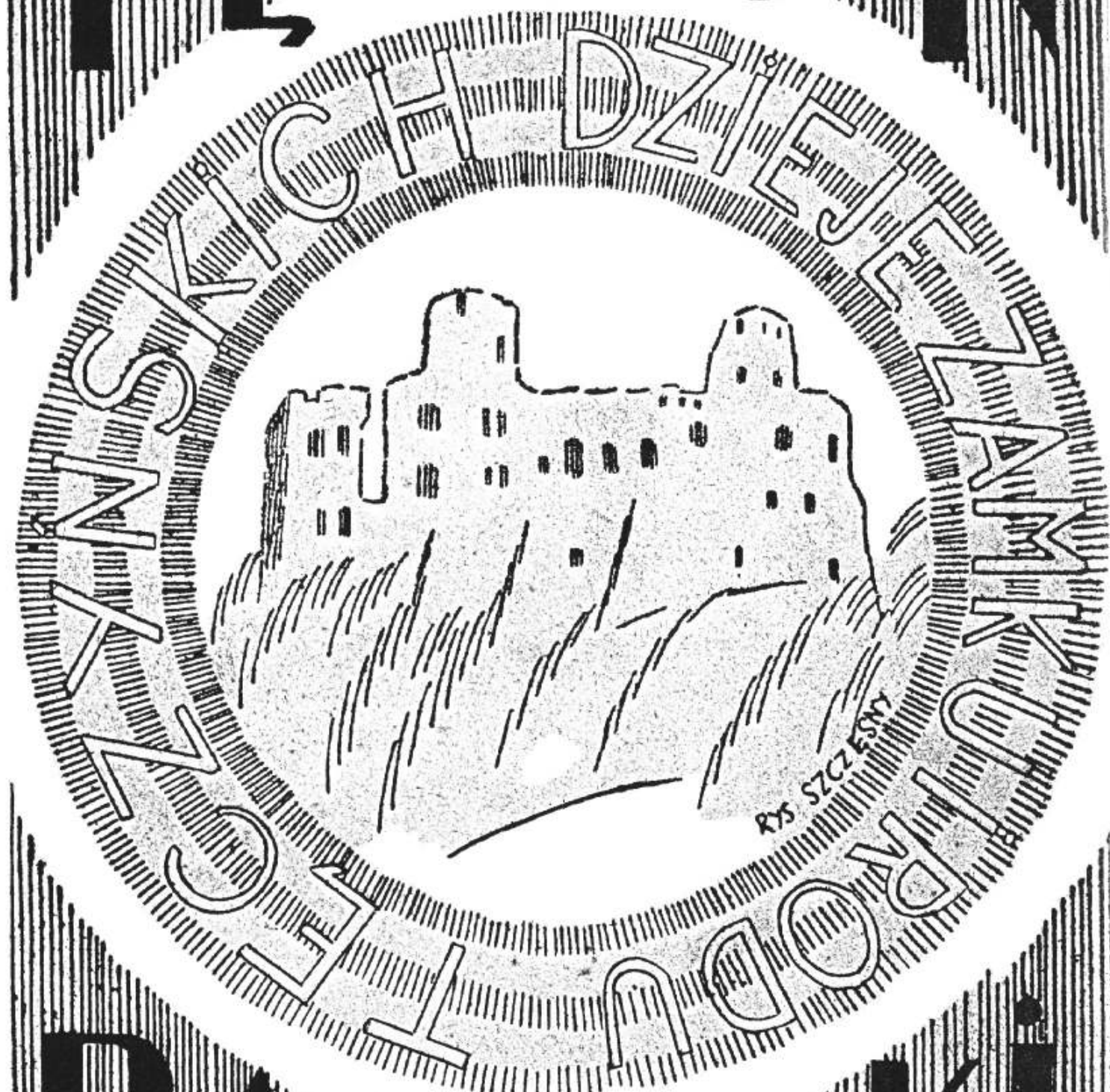


TECZAN



PAMIANKI

FRANCISZEK KOŁPANOWICZ

FRANCISZEK KOŁPANOWICZ

TEŃCZYŃ

DZIEJE
ZAMKU I RODU TEŃCZYŃSKICH
PAMIĄTKI



1931

NAKŁADEM AUTORA
TŁOCZONO W DRUKARNI K. OSADNIKA, PIEKARY WIELKIE

Jaśnie Wielmożnemu Panu

D=ROWI LUDWIKOWI RĘGOROWICZOWI,

Naczelnikowi Wydziału Oświecenia Publicznego
Województwa Śląskiego,

pracę niniejszą, w dowód głębokiego szacunku
poświęcam

AUTOR



WSTĘP.

Epoka romantyzmu zmierzchła, przeżyła się i należy już do przeszłości. Przebrzmiał wielki epos rycerski, ale nie przebrzmiały jego echa, a czas-niszczyciel nie zdołał zatrzeć śladów wielkiej, minionej ery.

Romantyzm, to nietylko kierunek w literaturze, to nietylko forma, uwieczniona w wiekopomnych dziełach, lecz także część dziejów, wielki, nieprzebrzmiały mit, wiążący feudalne, rycerskie czasy średniowiecza z wiekami nowymi, na chwałę ojców, a synom na otuchę.

Szczególnie w dziejach narodu polskiego posiada romantyzm przeogromne znaczenie.

Do największego rozkwitu doszedł romantyzm polski w czasach niewoli, gdy naród polski, pozbawiony niepodległości politycznej, krzepił się na duchu nieśmiertelnymi dziełami wieszczów, a nawiązując do świetnej, minionej przeszłości, umocnił w sobie niepodległość ducha, która powiodła wielkiego, niezłomnego męczennika, świetlanym gościńcem ku — Odrodzeniu.

Zróżniami kierunku romantycznego w poezji były: wielkie umiłowanie dziejów, bohaterskie czyny, czy to jednostek, czy też całego narodu, wreszcie zaś nieprzebrana skarbnica podań ludowych, baśni, klechd i legend.

Na łonie ojczystej przyrody i na gruzach dawnej minionej chwały dumali wieszczowie, a z tych dumań wykwitły potężne dzieła, na chlubę wielkiej przeszłości wielkiego narodu.

Do takiej to świątyni dumania w wielkiej, odrodzonej Ojczyźnie, pragnę w tej chwili Czytelnika wprowadzić.

Mury tej świątyni narodowego ducha mówią same za siebie. Mury w ruinie, potężne zwaliska, nadgryzione zębem czasu, martwe pozornie, a jednak żywe, resztki minionej chwały, z których jednakże wieje prawda o wielkości i czynie, w których gra Sferos wieków, pokonane, a potężne i niezwycone, grzyby majestatu, potęgi i chwały, a przetoż sama potęga i majestat.

— To Tęczyn.

Prastare zamczysko, kolebka potężnego rodu Tęczyńskich, chluba laskiej ziemi i ozdoba okolic Krakowa.

W młodości swej pokochałem te mury. Pokochałem ich przeszłość i chwałę, ich czar i wielkość, a z kochania tego wykwitło ostatnie dzieło romantyzmu, którego wprawdzie nie ośmielałem się porównać z dziełami wieszczów, ale które w początkach bieżącego stulecia, na przedświcie Odrodzenia było na czasie, głosiło bowiem niezłomną wiarę — w niepodległość Polski.

Bo i jakże można się było bronić przed romantyzmem, gdy bląkało się często sam na sam po majestatycznych ruinach, gdy czar księżycowej nocy poił duszę, lub gdy groza potwornych ruin w ciemnościach nocy podniecała nerwy, gdy wyobraźnia zapełniała martwość tynów tysiącami scen i postaci.

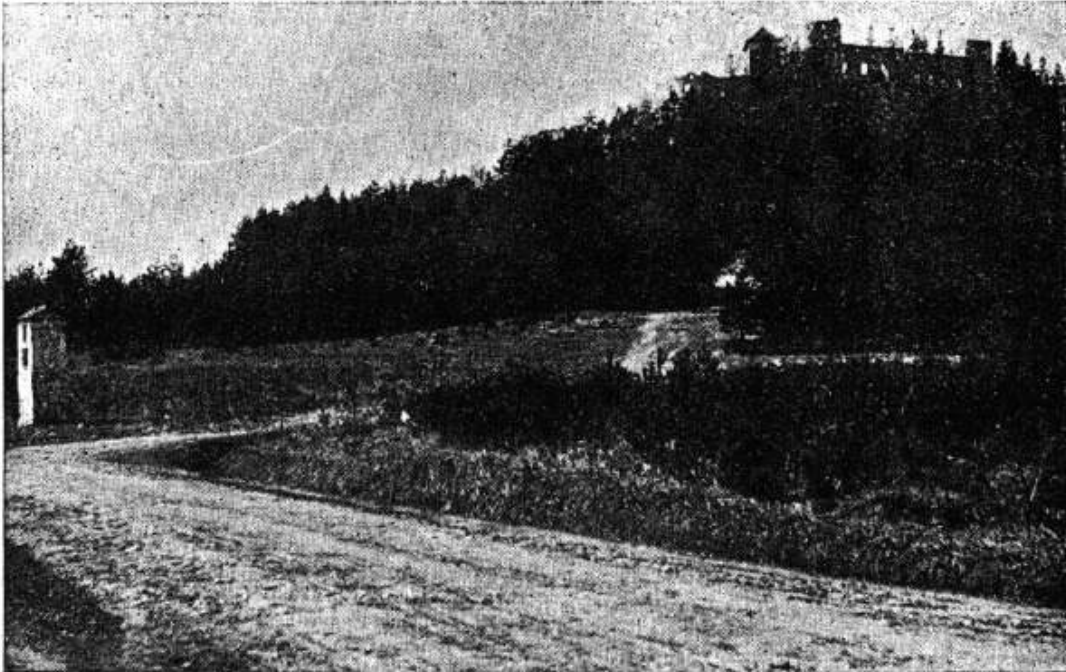
Jeśli tedy nie znalazłem się w tem szczęśliwym położeniu, by móc, jako młodociany autor, oglądać swe poezje w szacie wydawniczej, to jednak Opatrzność użyczyła mi tego ogromnego szczęścia, że doczekałem chwili wskrzeszenia Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Doczekałem się tego, że dozwolonem mi było, jako epigonowi romantyzmu, oglądać własnymi oczyma to, do czego rwała się dusza wieszczów, co opłacone zostało sownicie ich łzami i krwią serdeczną narodu.

— Czy to była poezja? — Nie wiem. Okruchy rymów młodzieńczo-nieudolnych, poszarpane nakształt murów umiłowanego zamczyska, natrzęsająca się nelitościwie z zasad poetyki forma, fabuła naiwna, ale mimo wszystko nie pozbawiona myśli przewodniej, wyimaginowana rozbijała fantazją, wyczuwającą fakta, mimo ich nieświadomości.

A oto i moje „arcydzieło“, a raczej jego urywek:

... W województwie krakowskiem jest gród na Tęczynie,
co daleko po Polsce swymi panami słynie;
mił cztery od stolicy na zachód podany,
na wzgórzu, zdała widnem, stoi sfundowany.
Gdy, jadąc od Krakowa, zoczysz w dali wzgórze,
czoło twe mimowoli zadumą się schmurza.
Tak pięknie ukształcone, a tak rozmaite
wzgórze te są jak przodki, skamieniałe, wryte.
Cóż dopiero, gdy konie sięgną tej wyżyny?
Wzrok przeskakuje lubo zarosłe doliny,
spina się po urwiskach, wyrwach, sięga w jary,
jakgdyby chciał poszukać, czem słynął wiek stary.
Wreszcie stanął. — Dziw nagły umysł twój przejmuję,
a równo przygnębienie wraz z podziwem czuje;



bo widzisz tuż przed sobą ogromne murzyska,
zręby, dachy i wieże starego zamczyska,
co siadło tak potężnie, jakby smok stugłowy
i szczyty na ciebie zręby z pomiędzy dąbrowy.
Dołem zieleń ściemniona, a zaś wyżej szczyty,
dachy one i wieże godzą gdzieś — w błękity.
Tu strażnica wystrzela ponad drzewa lasu;
silna, groźna, potężna, jakby drwiąca z czasu.
Strzelnic okna spiętrzone jedne nad drugimi,
drzewa godzą w najniższe konarami swemi.
Tam mur wzniósł się z zieleni, potężny, zębaty
i czyha tak, jak potwór, gdy wyjdzie na czaty.
Strzelnice zda się puste, bez zbrojnych rycerzy,
lecz często cień od pierwszej, do ostatniej bieży.
Czasem majaczy w oknie, zjawi się w krużganku...
Widać go zawsze w nocy, czasem o poranku.
Chodzą słuchy wśród ludu, że rycerz zaklęty
przebiega nocą mury, piwnice, zakręty;
czasem wychynie straszny, z świecącym szyszakiem,
dzisiaj zjawia się człkiem, jutro strasznym ptakiem.
Nieszczęsny, kto północą nawiedzi pustkowie...
(Gdy ludzie bają o tem, przebiega mnie mrowie.)
Nie było dotąd śmiałka, coby stamtąd wrócił,
jeśli spokój rycerza wśród nocy zakłócił.



Jest znów w środku zamczyska czworościenna wieża,
która zdała pielgrzymu wielkością uderza;
wieża z oknem u szczytu, w cztery strony świata,
wielka, ciężka, potężna, obronna, zębata.
Strach jest słyszeć opowieść, co się w niej nie dzieje,
gdy ją księżyc z północy światłem swem obleje:

Raz to zda się, że w środku wieżycy się pali;
dym bucha naokoło, płomień oknem wali,
to znowu wśród ciemności słycać płacz niewieści,
to znowu coś straszliwie chrzęści i szeleści.
Raz waż ze szczytu zwisa, lśniący zielonawo,
raz ktoś wstrząsa pochodnią, palącą się krwawo.
Wreszcie pochodnia znika; zjawia się dziewica
i wychyla się z okna, przysłaniając lica,
jakgdyby wyglądała kogoś z utęsknieniem,
aż niknie z pierwszym rannem, w klasztorze dzwonieniem.

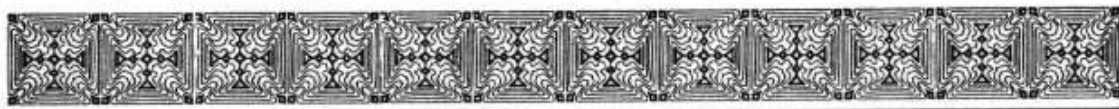
.....

Czytelniku! Racz wstąpić w tę czarowną krainę poezji, racz
wejść do wielkiej świątyni dumania, by odetchnąć w niej po szar-
rzyźnie codziennego życia.

Wyjdiesz stamtąd oczyszczony na duchu, wzmocniony do
walki z życiem, objęty glorią dziejów i upojony wielkością.

Więc... „podumaj, potęsknij nad pomnikiem sławy!“





Rozdział I.

DZIEJE ZAMKU TĘCZYŃSKIEGO.

Zamek tęczyński wznosi się na wzgórzu (403 m. n. p. m.), w pięknej, lesistej okolicy, w powiecie chrzanowskim, w obrębie województwa krakowskiego, w odległości 24 km na zachód od Krakowa, a 5 km na południowy-zachód od Krzeszowic, w dobrach hr. Potockich.

Prześliczna to okolica. Pofalowana pasmami malowniczych wzgórz, przecięcana potokami, obficie zalesiona, o nader bujnej roślinności, pełna pamiątek historycznych, gęsto zaludniona i doskonale zagospodarowana, stanowi jeden z najpiękniejszych zakątków naszej ziemi.

U podnóża zamku rozciągają się bujne lasy, pełne zwierzyny, malownicze szachownice pól, a wśród nich leżą przytulnie piękne wioski i osady. — Oto w odległości 3 km wysunięty ku północnemu wschodowi Tęczynek, tuż poza nim malowniczo położone Krzeszowice, z przepięknym kościołem parafialnym i pałacem hr. Potockich, a powyżej, na tle wyniosłego pasma wzgórz, odcinają się białe wieżyce i mury klasztoru OO. Karmelitów w Czerny.

W kierunku południowo-zachodnim wznosi się na stromej skale starożytny klasztor OO. Bernardynów w Alwernji, a jeszcze dalej ku zachodowi, w odległości około 10 km sterczą ruiny Lipowca, prastarej siedziby letniej biskupów krakowskich.

Na wschodzie majaczą w odległości kilkunastu kilometrów wyniosłe wieżyce klasztoru OO. Kamedułów w Bielanach pod Krakowem, zaś na zachód kłębią się i różowieją w blaskach słonecznych chmury dymów, wiszących nad nieboskłonem zagłębia chrzanowskiego, dąbrowskiego i śląskiego.

Sadyby ludzkie kręgiem obsiadły dumne wzgórze. — Oto tuż u podnóża Rudno, obok ruin Podzamcze, a nieco dalej miasteczko Alwernja, oraz wsi: Regułice, Poręba-Żegoty, a ku zachodowi Oblaszki, Nieporaz i Bołecin.

Wybór miejsca pod budowę zamku był nader korzystny. Stromość wzgórza od północy i wschodu i dominujące położenie

nad okolicą, przemawiały za umocnieniem tego punktu. Łagodniejsze zbocze zachodnie umocniono sztucznie wałami i palisadami przygródka, czyniąc z zamku nietylko siedzibę możnego rodu, ale zarazem i silną twierdzę. Bliskość stolicy państwa i granicy wymagała specjalnych umocnień, stąd też Kraków otoczony był całym wieńcem warownych zamków. Dość wspomnieć na Lanckoronę, Barwałd, Oświęcim, Zator, Skawinę, zaś z drugiej strony na Pieskową Skagę, Rabsztyn, Ogrodzieniec, Pilicę i Smoleń, aby sobie uprzytomnić znaczenie Tęczyna w tem kolisku twierdz, na przedpolu stolicy.

Rozmiary i architektura zamku wskazują, że od samego początku swego istnienia miał on charakter twierdzy, zakrojonej na wielką skalę.

Pod względem form architektonicznych i przystosowania obronnego, zbliża się zamek tęczyński do typu zamków południowo-niemieckich, przystosowanych do terenu bardziej górzystego.

Podanie mówi, że około r. 830. po Chrystusie, przybył w te strony rycerz, imieniem Tynek, z rodu Starżów, z dwiema córkami: Tęczą i Przeginią i tutaj się osiedlił. Po jego śmierci starsza córka Przeginia założyła swą siedzibę w okolicy Krakowa, budując sobie zamek w dzisiejszej Przegini Duchownej, zaś młodsza, Tęcza, która upodobała sobie okolice dzisiejszego Tęczyna, zbudowała tutaj zamek, nazwany od jej imienia Tęczynem. Po śmierci obu siostr przeszły ich zamki na własność ich stryja, Tarły.

Tak tam podobno było, ale to tylko podanie.

Nieco ściślejsza jest wiadomość, mieniąca rycerza, Jana Nawoja z Morawicy herbu Topór, żyjącego za panowania Łokietka, jako fundatora Tęczyna. Niektórzy autorowie podają rok 1319. jako datę faktycznego założenia zamku. Pierwotna ta budowla, prawdopodobnie w stylu gotyckim wzniesiona, zajmowała północną, stromą część wzgórza. Dopiero z biegiem czasu przebudowano ją i rozszerzono w kierunku południowym, dostosowując rozbudowę do wymogów terenowych, czego w dzisiejszej ruinie łatwo dopatrzeć się można.

Data wyżej podana nie da się jednak utrzymać, z powodu zbyt późnego rozwoju budownictwa murowanego w Polsce. Wobec tego należy przypuszczać, że zamek pierwotny był, jak zresztą wszystkie inne w kraju, drewniany z podmurowaniem, a dopiero za Jędrzeja, syna Nawoja z Morawicy, został wzniesiony z kamienia i cegły. Tenże Jędrzej zaczął się pierwszy tytułować panem na Tęczynie. Przypuszczenie powyższe potwierdzałby wielki ówczesny rozwój budownictwa murowanego, zapoczątkowany przez Kazimierza Wielkiego.

W tymto mniej więcej czasie została również wzniesiona baszta Nawojowa i od tego okresu datuje się zarówno rozwój samej siedziby, jak i możnego rodu jej właścicieli.

Jaśko z Tęczyna, syn Andrzeja, założył opodal zamku osadę, zwaną Małym Tęczynem (dzisiejszy Tęczynek), w odróżnieniu od zamku, zwanego Tęczynem Wielkim. On też jest fundatorem drewnianego kościółka w Tęczynie Małym.

W wieku XVI. dokonali Tęczyńscy licznych przeróbek budowli zamkowych, któremi zapełnili nietylko wzgórze, ale i zbocza. Gruntownej przebudowy zamku dokonał Jan Tęczyński, kasztelan wojnicki, starosta lubelski, wreszcie podkomorzy wielki koronny. Od tego czasu nosi zamek wybitne cechy odrodzenia.

W r. 1553. a więc jeszcze przed przebudową zamku, podzielili się nim, oraz dobrami: Andrzej Tęczyński, wojewoda lubelski, starosta rohatyński i śniatyński, oraz Stanisław Tęczyński, kasztelan lwowski, starosta lubelski i bełski.

Ambroży Grabowski podaje w swem dziele p. t. „Starożytnicze wiadomości o Krakowie“ (Kraków 1852.) treść dokumentu podziału, noszącego tytuł: „Divisio castri Thenczinensis, et aliorum omnium bonorum ad hoc castrum pertinentium. A. 1553.“, który brzmi następująco:

„... Naprzód przerzeczonemu Andrzejowi, wojewodzie lubelskiemu i jego potomkom, dostała się połowica zamku tęczyńskiego, gdzie kuchnia jest, ze wszystkiem budowaniem, nic nie wyjmując, od rogu, albo kąta, gdzie na ten czas łazienka jest, prosto prostując aż do drugiego rogu, albo kąta, gdzie jest wieża rzeczona Dorotha, tak, żeby przy Panu wojewodzie lubelskim została Komnata, która jest z wielkiej sale, a przy Panu lwowskim, żeby też została sień, która jest przed ciemną izbą, idąc po prawej stronie od tego to rogu, gdzie jest łazienka, aż do rogu wieże rzeczonej Dorotha. — Także też, wszedwszy w zamek tęczyński po lewej stronie, dostała się Andrzejowi, wojewodzie lubelskiemu, jako jest wyżej opisano, okrom wieży Dorothy, która jest i ma być spólną, brona zamkowa, która jest w części przerzeczonego kasztelana lwowskiego, a dostała się przerzeczonemu wojewodzie lubelskiemu ze wszystką władzą, prawem, opieką i rozkazywaniem jej, a to jedno w otwieraniu i zawieraniu w tej bronie, przy której wolno będzie przybudować przerzeczonemu kasztelanowi lwowskiemu, co się podobać będzie.

A druga połowica zamku, gdzie jest kaplica, począwszy od tego kąta, gdzie stoi ławeczka, w ten dział wkładając, idąc prosto od łazienki, aż do wieży wspólnej rzeczonej Dorotha, po prawej ręce wszedwszy w zamek, wszystka ta poło-

wica dostała się kasztelanowi lwowskiemu i jego potomkom, okrom brony, która jest w opiece wojewody lubelskiego i potomków jego i tak się rozumieć ma, iż wojewoda lubelski nie ma więcej jurysdykcji mieć, jeno iż wrota bronne w jego mocy mają być i jego wrotny ma zamykać przerzeczone wrota i otwierać — a budowanie wszystko ma być u tej brony Pana lwowskiego...

A wszak brona ma być wolna, a żadne budowanie nowe, któreby chciał ten przerzeczony kasztelan budować, nie ma wjazdom przeszkadzać w tejto bronie.

Temu też kasztelanowi lwowskiemu dostał się przygródek ze wszystkim budowaniem i z broną przygródkową, która brona przygródkowa ma być w jego opiece, tak jako zamkowa w opiece wojewody.

Dla objaśnienia przytoczonego aktu podziału zamku dodać należy, że broną nazwano w tymże dokumencie środkową basztę wjazdową, w której zapewne znajdowała się t. zw. brona, do spuszczenia i zamykania w ten sposób wejścia na noc.

W dalszym ciągu czytamy tamże:

„Temuż to panu wojewodzie lubelskiemu dostały się dwie kollatury: jedna prebendy św. Idziego w Krakowie, rzeczonej Horka, druga w ołtarzu na zamku krakowskim, tęczyńskiego tytułu św. Andrzeja. Druga zaś połowa zamku tęczyńskiego dostała się Stanisławowi Tęczyńskiemu, kasztelanowi lwowskiemu i jego potomkom, gdzie jest kaplica, a po prawej stronie, wszedłszy w zamek, zwierzyniec pod zamkiem ma być na połowę przegrodzony, pastewniki pod zamkiem te mają być wspólne, lasy wszystkie mają być wspólne, a ich pożytkami dzielić się mają.“

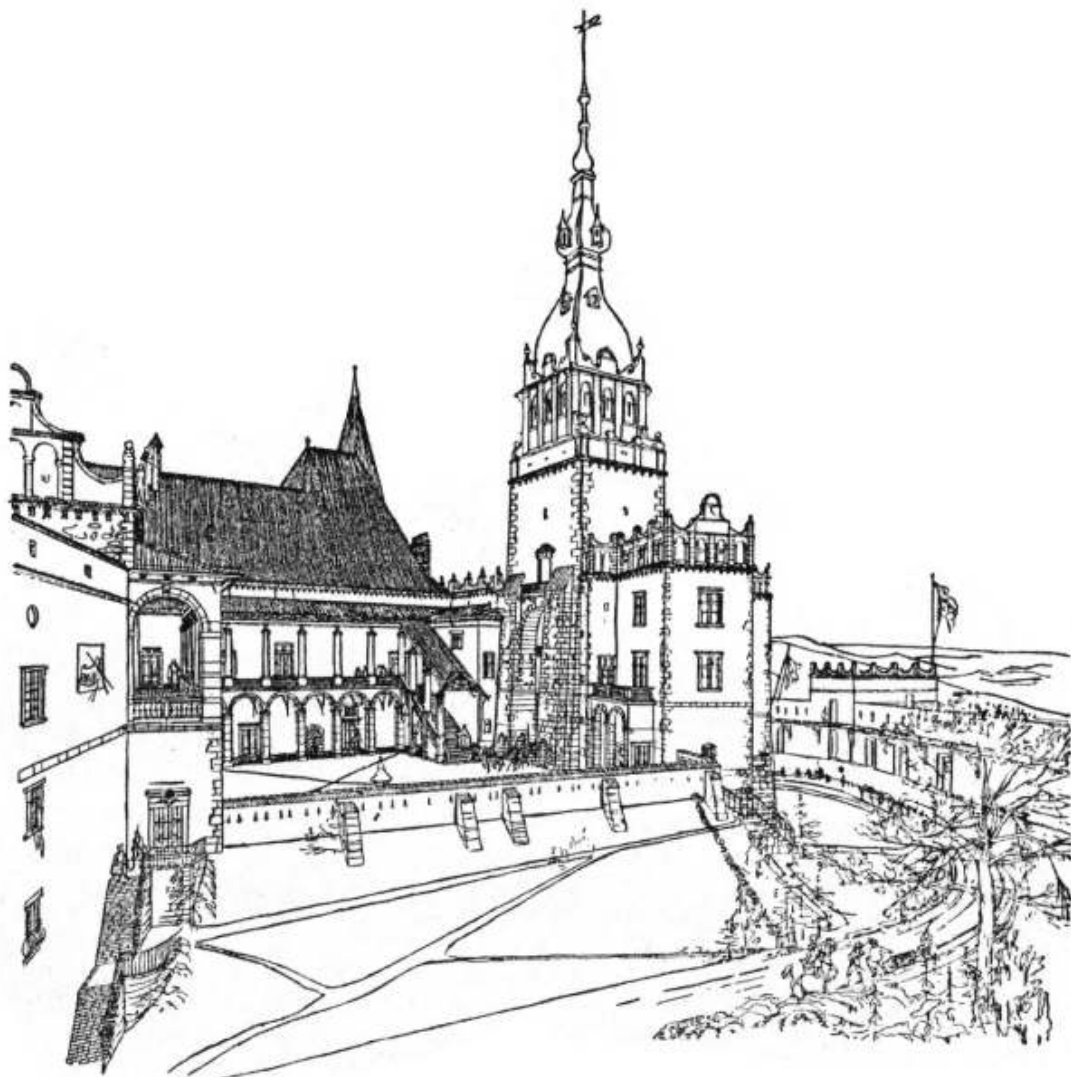
Odnośnie do wyżej przytoczonego aktu, trudno zorientować się w kompleksie ruin, którądy przebiegała linja podziału, a to z powodu niejasnych wytycznych.

Okolo roku 1570. dokonał Jan Tęczyński, brat wojewody Andrzeja, gruntownej przebudowy zamku, w stylu odrodzenia. Kiedy owa przebudowa została ostatecznie ukończona, dokładnie nie wiadomo. Stało się to jednak jeszcze za życia Jana, zmarłego w r. 1592. Odnowione gmachy zamkowe musiały się przedstawiać bardzo okazale, skoro Paprocki w swych: „Herbach Rycerstwa Polskiego“ pisze na ten temat następujący panegiryk:

Ciesz się ty góro, iżeś się zdołała
pany możnemi, których przodków siła,
na twoim grzbiecie gniazdo sobie stali!
i imię Tęczyn na wieczny czas dali!
Ale się ciesz więcej z Jana tego,
który cię z mułu i prochu dawnego,

otarliży, pracą ozdobił twe czoło,
murem i wałem tak otoczył wkoło,
że w krótkim czasie pozorem, ozdobą,
sławna Wawelna nie porówna z tobą!”

W okresie tym przebywał w Tęczynie Mikołaj Rej z Nagłowic, który się również zamkiem tęczyńskim zachwycił.



**Przypuszczalny wygląd zamku po przebudowie, w roku 1570,
według rysunku Zygmunta Hendla.**

Były to najświetniejsze czasy w dziejach zamku i rodu, czasy, które jednak niedługo trwały. Po śmierci Jana odziedziczył zamek bratanek jego, Jan, wojewoda krakowski.

Tenże Jan Tęczyński, chcąc podnieść splendor swego rodu, nie żałował kosztów na uświetnienie swej siedziby, nie przeczuwając, jakie dotkliwe ciosy w serce jego ojcowskie ugodzić miały.

Oto skutkiem nieszczęśliwych wypadków traci jednego po drugim wszystkich trzech synów i to w chwili, gdy powziął, jako opiekun synowicy, córki zmarłego Andrzeja, wojewody lubelskiego, plan wyswatania jej jednemu ze swych synów, na co uzyskał był już nawet dyspensę papieża.

Ciosy te złamały starca. Pograżony w smutku i odosobnieniu, pozostał sam jeden na gruzach swych planów, jako ostatni, męski potomek starożytnego i zasłużonego rodu. Po bolesnych stratach żył jeszcze cztery lata i zmarł w r. 1638, pozostawiając oprócz siostry, Agnieszki z Tęczyńskich Firlejowej, jako jedyną spadkobierczynię, córkę Izabelę, która wyszła za Łukasza Opalińskiego.

Wdowa po Firleju, Agnieszka, przemieszkując w zamku do końca życia, fundowała klasztor OO. Karmelitów w Czerny, zaś w samym zamku wybudowała na ruinach starej kaplicy nową, tuż przy baszcie Nawojowej (bronie), przyczem zatwierdziła dotychczasową prebendę, ustanawiając obok niej nową, t. zw. mniejszą. Kaplica ta, w stylu ostrołukowym, posiadała zakrystję, skarbiec, oraz cztery ołtarze, a mianowicie: główny ołtarz Matki Boskiej Anielskiej, oraz boczne: Pana Jezusa, św. Ignacego i św. Antoniego. W kaplicy tej mieścił się również mały chórek z organami.

Fundacja ta — to ostatnia karta w świetnych dziejach zamku, którego losy ściśle były związane z dziejami znakomitego rodu.

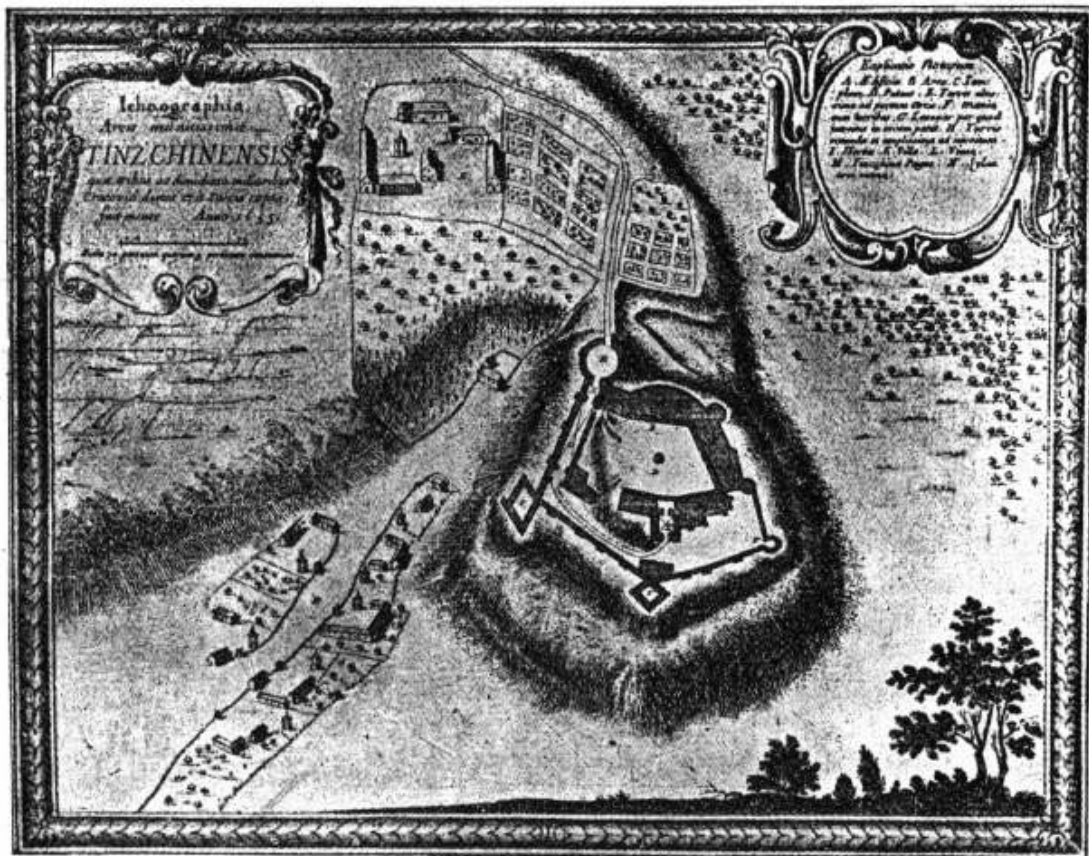
Jeszcze w r. 1639. Celarius w dziele swem nazywa zamek tęczyński bardzo pięknym. Był on naówczas obwarowany czterema okrągłymi bastjonami, oraz dwoma bocznymi. Przez most zwodzony i trzy zamczyste bramy można się było dostać do przygródka, czyli dolnego zamku, a stąd przez dwie ciężkie bramy Nawojowej baszty, do właściwego zamku. U podnóża i na stokach wzgórza znajdowało się wiele innych budowli. Po wschodniej stronie rozciągały się ogrody, od południa i zachodu winnice, w dole zaś wnosił się browar, gorzelnia, zabudowania folwarczne, oraz rozciągał się zwierzyniec, a wszystko to otaczały 6-cio metrowej wysokości wały, których ślady dziś jeszcze są widoczne.

Z chwilą śmierci Agnieszki Firlejowej kończy się świetny okres rozwoju zamku. Po Opalińskich przejęli zamek wraz z posiadłościami Lubomirscy.

Za czasów najazdu szwedzkiego za Jana Kazimierza, oblegli Szwedzi Kraków, broniony dzielnie przez Stefana Czarnieckiego. Tuż przed oblężeniem stolicy, wywiózł marszałek wielki koronny, Jerzy Lubomirski, za wiedzą króla, cały skarbiec koronny i postanowił ukryć go w bezpiecznym miejscu. Ponieważ okolice Krakowa roły się od najeźdźców i nie przedstawiały dla skarbcza należytego bezpieczeństwa, postanowił Lubomirski umieścić go gdzieindziej, sam zaś, mimo że był właścicielem zamku tęczyńskiego, rozpuścił w celu zmylenia Szwedów wieść, że skarbiec

został ukryty w Tęczynie. Dowiedziawszy się o tem, oblegli łupieżcy zamek tęczyński pod wodzą gen. Koenigsmarka i takowy w r. 1655. złupili doszczętnie, w poszukiwaniu pożądanego skarbcza koronnego, wywiezionego przez Jerzego Lubomirskiego na zamek w Lubomli, na Spiszu. Mszcząc się za niepowodzenie wyprawy, zniszczyli Szwedzi zamek tęczyński doszczętnie tak, że ocalała jedynie Nawojowa baszta, oraz kaplica, zbudowana przez Agnieszkę Firlejową.

Po rozgromieniu Szwedów odbudował zamek Jerzy Lubo-



Plan zamku tęczyńskiego, według Puffendorfa, z r. 1655.

mirski, marszałek wielki koronny. Jakkolwiek zamieszkały po odbudowie, nie odzyskał zamek utraconej świetności.

Jeszcze w r. 1703. był zamek zamieszkały, aczkolwiek znajdował się w lichym stanie. Podupadał jednak szybko, gdyż w r. 1787. król Stanisław August zastał tu tylko ruinę.

Przyczyną tej katastrofy był powtórny pożar zamku od pioruna w r. 1768. Ówczesny właściciel jego, książę August Czartoryski, wojewoda ziem ruskich, nie chciał łożyć kosztów na odbudowę, poprosił jedynie biskupa krakowskiego o pozwolenie prze-

niesienia drogocennych obrazów i samej prebendy, do kościołów w Tęczynie i Zalesie. Do kościoła w Tęczynie Małym przeniesiono podówczas obraz św. Katarzyny, ambonę, skarbiec, świeczniki, ornaty i cenniejsze rzeczy, dzwon zaś, tudzież bardzo piękny ornat i obrazy św. Marji Magdaleny i św. Andrzeja powędrowały do kościoła w Zalesie. Reszta przyborów kościelnych pomieszczona została bądźto w kościele w Morawicy, bądź też została wywieziona do majątności Czartoryskich, w lubelskiem.

W r. 1783. ostatni kapelan zamkowy, ks. Kazimierz Bodurkiewicz, przeniósł własnym kosztem zwłoki ostatniego z Tęczyńskich, do umyślnie zbudowanego grobowca. Przyczynę tego przeniesienia wyjaśnia nam następujący napis na grobowcu:

„Jan Tęczyński, wojewoda krakowski, zmarł na Wielkim Tęczynie w r. 1638. i tu do Małego Tęczyna przewieziony w r. 1783. Adam hr. Potocki, potomek po kądzieli, nieprzyjacielską ręką zwłoki te w czasie rabunku rozrzucone, w nowej trumnie złożył, a syn jego hr. Artur Potocki, jako w setną rocznicę, napis ten położył.“

W opisie podróży króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, skreślonym przez Niemcewicza, spotykamy następującą wzmiankę:

„To miejsce niegdyś świetnej familji Tęczyńskich-toporczyków, służy dzisiaj za dowód niestatku rzeczy ludzkich. Bawiło tutaj Miłościwego Pana wysokie tegoż miejsca położenie w okolicy“.

W r. 1795. wydał Stanisław Lubomirski, marszałek wielki koronny, swą córkę Julję zamaż, za Jana hr. Potockiego. Syn Jana, Artur hr. Potocki otrzymał na mocy testamentu swej babki Izabeli, marszałkowej wielkokoronnej, klucz tęczyński. Spadkobierca chciał stare zamczysko odbudować, lecz sprzeciwił się temu rząd zaborczy, austriacki. Osiadli na terenie dawnych zamkowych ogrodów i winnic chłopci, zrujnowali pomniejsze budowle, a po części i sam zamek, zabierając kamienie i cegły, jako materiał budowlany, do swego użytku.

Dewastacja ta odbywała się na wielką skalę, aż wreszcie hr. Adam Potocki położył kres tej gospodarce rabunkowej, zarządzając roboty ubezpieczające i zakazując surowo pustoszenia zamku.

W latach 1912.—1914. przeprowadzono z polecenia ks. Krystyny Potockiej, wdowy po ś. p. Andrzeju, namiestniku Galicji, roboty konserwacyjne. Odnowiono wówczas Nawojową basztę, pokryto ją dachem, oraz ubezpieczono podmurówkami, łukami i podstemplowaniem najbardziej zagrożone części ruin.

A zważyć potrzeba, że praca nie była tu ani łatwa, ani bezpieczna. Dowóz materiału budowlanego był utrudniony, ponadto

wiszące głazy i usypiska groziły każdej chwili murarzom i robotnikom śmiercią, lub kalectwem.

Niestety, wojna światowa przerwała prace konserwatorskie, z wielką szkodą dla resztek wspaniałego zabytku.

W czasie robót zabezpieczających znaleziono dwie kule armatnie, odłamki pięknych kafli, oraz gzymsów i kolumn. Resztki te złożone są w magazynie zamkowym.

.

Na gruzach dawnej potęgi i świetności panuje dziś niczem nie zamacona cisza. Dzikie krzewy wgrzają się w mury, szczątki wspaniałych dawnych komnat zarosły zielskiem i trawą. Pustka i martwość panuje wokoło i tylko wietrzyk szemrze w wyniosłych drzewach smętną pieśń dumania.

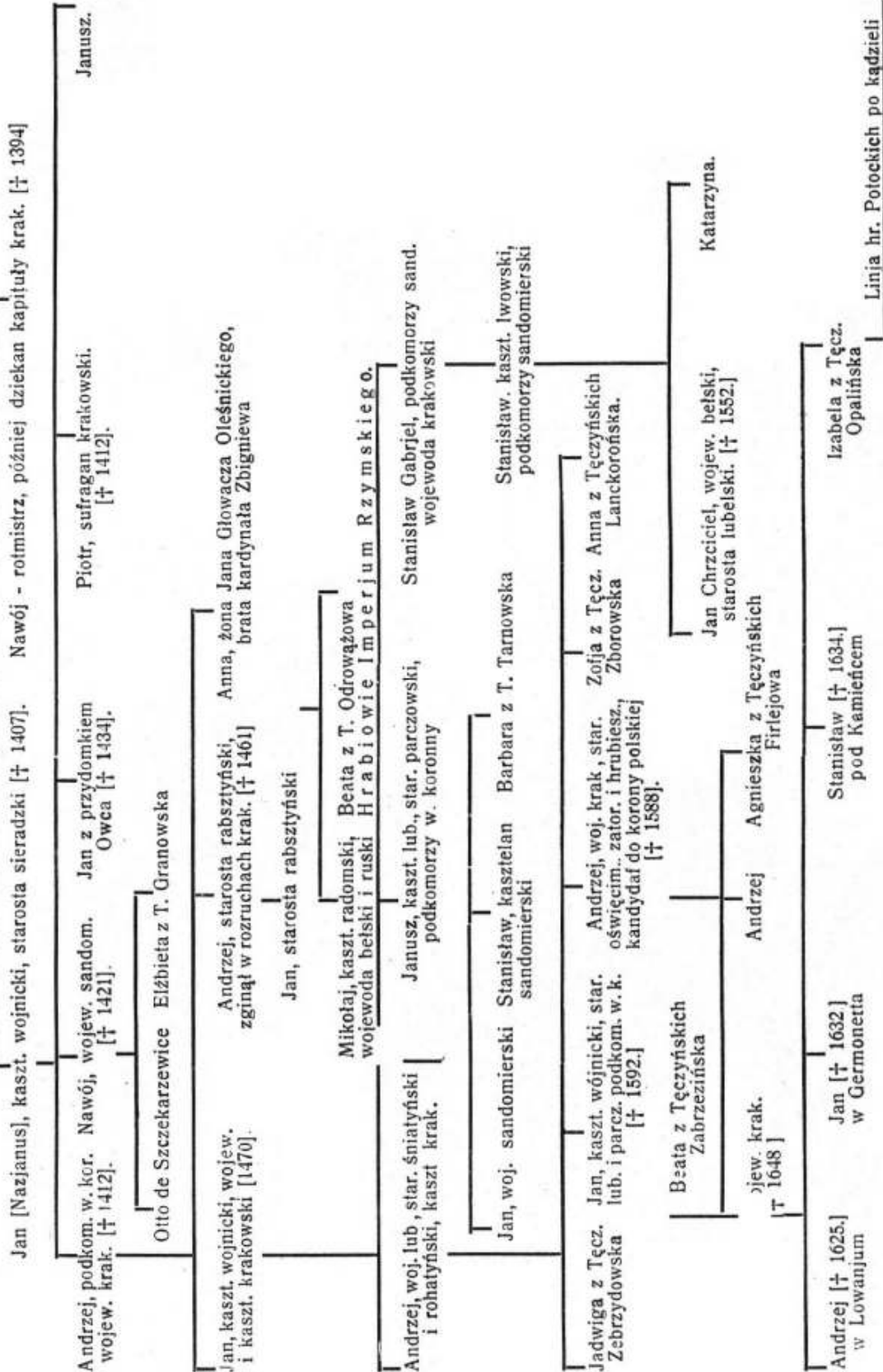
A jednak olbrzym trwa i — żyje. Panuje groźny i posepny nad okolicą, opiera się rozpaczliwie nawałnicom, byle tylko trwać jak najdłużej i przekazać przyszłym pokoleniom wolnego narodu mił o wielkości, o czynie i ciągłej służbie dla dobra, chwały i świetności Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

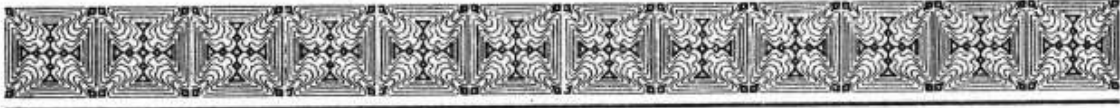


TABLICA GENEALOGICZNA rodu TĘCZYŃSKICH

Jan Nawój de Morawica herbu Topór [† 1332].

Andrzej, wojew. krakowski [† 1368].



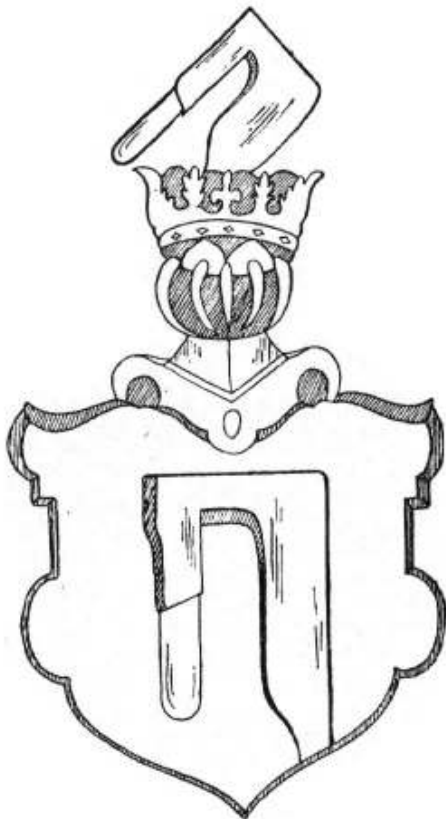


Rozdział II.

Rodu Starzów—Toporczyków, panów na Tęczynie pamiętki.

Wielką i sławną była siedziba rodu Tęczyńskich, wielkimi też i sławnymi są ich dzieje.

Że ród Tęczyńskich zacny był i stary, przekonuje nas o tem Paprocki w swych „Herbach Rycerstwa Polskiego“, w sposób następujący:



„Topór” — herb Tęczyńskich z rodu Starzów.

„O Toporze, który dla dawności od wszystkich historyków ma nazwisko: Starża.“

Zaś Długosz wspomina, że herbu tego przodkowie używali białego topora, w polu czerwonym, a mówi, bywali uporni, wszakoż z wymowy, a z dowcipów sławni zdawna bywali.

Jakżeż odmówić zacności temu potężnemu rodowi, jeśli co jeden Tęczyński, to albo wojewoda, albo kasztelan, marszałek, lub starosta, a cała rodzina skoligacona z najprzedniejszemi domami w Polsce?

Zaś ojciec poezji polskiej, Jan Kochanowski, w dedykowanym dla uczczenia pamięci Jana Chrzciciela Tęczyńskiego, wojewody bełskiego wierszu, tak opiewa zacność jego rodu:

„Wiódeś wysoki ród z domu Tęczyńskiego, skąd ustawicznie, jako z konia trojańskiego, jedni po drugich wielcy ludzie wychodzili, którzy doma i w polu godni w Polsce byli.“

I nic w tych słowach nie było z przesady późniejszego panegiryzmu. Było to tylko świadectwo prawdy, bo przyznać potrzeba, że Tęczyńscy, zażywając między panami tegoż Królestwa należnej czci i splendoru, służyli ojczyźnie całą duszą i w radzie i w boju.

Pomińmy przytoczone już w poprzednim rozdziale stare podania o Tynku Starzy i jego córkach: Przegini i Tęczy, a przejdźmy odrazu do czasów nowszych.

Jan Nawój z Morawicy herbu Topór, wspomaga dzielnie Konrada Mazowieckiego, przeciw jego nieprzyjaciółom. Później walczy w obozie Łokietka, jako jego zaufany wojewoda i hetman. Na niego wskazują pewne źródła, jako na właściwego fundatora zamku tęczyńskiego. Nawój wspomaga dzielnie króla w wojnie z Krzyżakami, kładąc ofiarnie swój żywot na pobojuwisku, w roku 1332.

Syn jego, Andrzej, wojewoda krakowski, zaufany dostojnik dworu króla Kazimierza Wielkiego, wznosi na wzgórzu tęczyńskim zamek gotycki i pierwszy zaczyna tytułować się panem na Tęczyźnie.

Starszy syn Andrzeja, Jan, z przydomkiem Nazjanus, kasztelan wojnicki, oraz starosta sieradzki, wstąpił się w wojnie polsko-krzyżackiej, za panowania Władysława Jagiełły. O nim to czytamy, co następuje:

„Jana Miąszzego wspominają historie. Miechowita go zwie Nazyanem. Ten po onej fortunnej bitwie pruskiej za Jagiełła króla, gdy się Niemcy znowu zbierali, chcąc się poprawić, a pomścić rozlanie krwi, gdy ich było 90 tysięcy porażono, mieli znowu wojska dziesięć tysięcy. Tam ten Jan, mając pewną wiadomość o nich, zebrał się jako mógł z przyległymi sąsiady, pany i rycerstwem polskim, nie chcąc onych Niemców ku Malborku puścić do drugich Krzyżaków, potkał się z nimi mężnie u Koronowa, jako Kromer pisze: *Ibi Joannes Ostrovicius, cognomento Nazyanus, gente Toporus, adacto equo, vexiliferum hostilem obtruncat, vexilumque quos uno totus eorum exercitus (itidem atque noster) utebatur, abripit etc.*“

Tak tedy przesławny Jaśko z Tęczyna zacny swój klejnot, własną krwią przyozdobił. Odtąd rośnie chwała imienia rodu, a z nią wzrasta również i zamożność i wpływy na losy państwa.

Za sprawą tegoż właśnie Jaśka z Tęczyna, przyszło do skutku małżeństwo królowej Jadwigi z Jagiełłą, a w ślad za niem, unja polsko-litewska, która połączone państwa doprowadziła do rozkwitu i świetności. Wielka to była zasługa, jeśli się zważy znakomity skutek tych zabiegów. Na spółkę z innymi panami małopolskimi opracował on plan tej unji i doprowadził go do końca,

mimo początkowe, ogromne trudności, szczególnie ze strony młodocianej królowej.

I snąc sam Bóg pobłogosławił szlachetnemu zamiarowi, gdyż odtąd, równoległe z rozwojem wielkiej monarchji polsko-litewskiej, idzie rozwój sławnego i zasłużonego rodu.

Młodszy brat Jana, Nawój, porzuciwszy w młodości stan rycerski, poświęcił się służbie Bożej. Wyniesiony do godności dziekana kapituły krakowskiej, zmarł przedwcześnie w r. 1394.

Syn Nazjana, Andrzej, podkomorzy wielki koronny i wojewoda krakowski, szedł wiernie śladem swego ojca, czuwając nad trwałością polsko-litewskiego przymierza. Posłuchajmy, co piszą o nim kroniki:

„Andrzeja Tęczyńskiego wspomina Kromer, acz w leciech młodszych, ale w cnocie przodków jego zupełnej i statecznej miłości przeciwko Rzeczypospolitej. Ten, gdy baczył króla Władysława Jagiełły ugodę niepożyteczną koronie polskiej, z bratem w Litwie, o czem Kromer pisze libro 20, a to było circa annum 1430. jako tego misternie obronił, że ona uгода ich zerwaną była, a Kamieniec przy koronie polskiej został, o tem w historii szerzej czytać będziesz!“

Umierając, pozostawił po sobie wojewoda Andrzej dwóch synów, mianowicie: Jana, kasztelana wojnickiego, wojewodę, wreszcie kasztelana krakowskiego i Andrzeja, starostę rabsztyńskiego, późniejszego kasztelana wojnickiego, oraz córkę Annę, która poślubiła Jana Głowacza Oleśnickiego, brata kardynała Zbigniewa. Dzięki silnym wpływom kardynała, otrzymał Jan Tęczyński kasztelanję krakowską, która po władzy królewskiej była w Polsce najwyższym urzędem świeckim.

Za panowania króla Kazimierza Jagiellończyka doszło do nieszczęśliwych rozruchów w Krakowie, których ofiarą padł Andrzej, kasztelan wojnicki.

A było to tak:

Król Kazimierz, objawszy protektorat nad związkiem miast pruskich, t. zw. „Związkiem Jaszczurczym“, wyruszył z wojskiem przeciwko Krzyżakom. Wojna, z powodu małych zasobów pieniężnych i słabej liczebnie armji polskiej, przeciągała się całe lata.

Andrzej Tęczyński, wiedziony ambicją i poczuciem obywatelskiego obowiązku, postanowił pociągnąć za królem na wojnę, zamówił tedy u płatnerza krakowskiego, sławnego mistrza Klemensa, nowy miecz.

Gdy Klemens zwlekał z wykończeniem miecza, Andrzej, z natury bardzo popędliwy, wpadłszy do jego pracowni, zelżył go i czynnie znieważył. Pokrzywdzony Klemens wypadł na ulicę

i rozpowiadając mieszczanom o swej zniewadze, wygrażał się i nawoływał do odwetu.

W krótkim czasie otoczył go wielki tłum przechodniów i gawiedzi ulicznej. Ktoś uderzył w dzwon na trwogę, a bramy miasta pośpiesznie zamknięto.

Za Klemensem pociągnął na ratusz olbrzymi tłum, a że to w tych czasach umysły były łatwo zapalne, więc i tumult gotowy. Rada miejska nie zdołała opanować sytuacji, zarówno jak i pachółkowie miejscy t. zw. Viertelnicy.

Królowa Elżbieta, dowiedziawszy się o zajściu, ofiarowała miastu porękę, w postaci kilkudziesięciu tysięcy zł, przyrzekając równocześnie, że sama będzie czuwała nad załagodzeniem sprawy i wymiarem sprawiedliwości. Ale było już zapóźno.

Wśród pospólstwa znaleźli się podżegacze, którzy postanowili wyzyskać ogólne wzburzenie i wyrównać z Tęczyńskim dawne porachunki. Na dobitkę sam Tęczyński, z natury butny i zuchwały, ukazał się na rynku, w otoczeniu gromadki zbrojnej służby i po raz drugi znieważył mistrza Klemensa.

Tego było już tłumowi za wiele. Uzbroiwszy się dorywczo, runął na Tęczyńskiego i jego gromadkę, która porwawszy pod rękę kasztelana, zaczęła śpiesznie uchodzić w kierunku ulicy Brackiej.

Tłum naciskał zbiegów z tyłu i deptał im poprostu po piętach. Nie widząc innego wyjścia, schronili się zbiegowie w najwyższym pośpiechu, na wieżę kościoła OO. Franciszkanów, obecnie już nie istniejąca. Kasztelan, doszedłszy do wieży, opuścił nagle swych towarzyszy i wpadł do kościoła. Zakrystjan, Jan Dojszwon, obdarzony przez Andrzeja pieniędzmi, ukrył go w zakrystji kościelnej, zobowiązawszy się wobec Tęczyńskiego do dyskrecji.

Tymczasem gromadka rycerzy i służby Tęczyńskiego, pod wodzą Secygniowskiego i Spytka Jordana z Melsztyna, zabarykadowała się na wieży i postanowiła bronić się do upadłego.

Tłum napastników podzielił się teraz na dwie części. Jedni szturmowali zaciekle wieżę, inni zaś, rozbiwszy bramę kościelną, wtargnęli do wnętrza świątyni. Zakrystjan Dojszwon, przyparty do muru, w obawie o swe życie, zdradził napastnikom miejsce ukrycia kasztelana. Rozżarty tłum, nie bacząc na wystawiony po nabożeństwie Przenajświętszy Sakrament, porwał Tęczyńskiego, wywłókł go z ukrycia na środek zakrystji i tam go „dokonał“.

Rozwydrzenie tłumu poszło tak daleko, że nawet zwłokom zamordowanego nie dano spokoju. Chłopcy od rzeźnika, uwiązawszy trupa za nogi, wyciągnęli go z kościoła, a śpiewając plugawę pieśń, wlekli go kanałami wśród powszechnego urągowiska, aż pod ratusz, gdzie go porzucono.

Jan, starosta rabsztyński, a syn zamordowanego, ocalał z tego zajścia prawie cudem, ukryty w przebraniu w mieszkaniu ubogiej wdowy. Oblężeni na wieży: Secygniowski, Spytek Jordan z Melsztyna, oraz zbrojna czeladź, zdołali się stamtąd wydostać dopiero po uspokojeniu się tłumów, nasyconych zemstą.

Epilog całego tego zajścia był jeszcze przykrzejszy, bowiem na wieść o zamordowaniu Tęczyńskiego przez mieszczan krakowskich, powstało w obozie polskim ogólne szemranie i niezadowolone, a rycerstwo zaczynało tłumnie opuszczać króla, domagając się surowej kary na mieszczan krakowskich.

Król był w niemałym kłopotcie, jak sprawę rozstrzygnąć, bo ostatecznie obie strony, zarówno mieszczaństwo, jak i nieboszczyk, były tu winne. Tęczyńscy, łącznie z całym stanem rycerskim, który uczuł się w swych prawach pokrzywdzony, domagali się surowego wymiaru sprawiedliwości.

I stało się tak, jak to zwykle w podobnych wypadkach się dzieje, że ukarano śmiercią najmniej stosunkowo winnych, mianowicie rajców miejskich. Król zrażony do Tęczyńskich, za zlekceważenie pośrednictwa królowej Elżbiety, która litując się nad dołą uwiezionych rajców, osobiście udała się do syna zabitego Andrzeja i błagała go bezskutecznie o miłosierdzie dla nich, poczuł od tego czasu wielką niechęć do Tęczyńskich. Wpływy ich w tym czasie znacznie zmalały, tembardziej, że Kazimierz znany był z nieugiętego charakteru.

Była to jedna z tych nielicznych, ciemnych kart w dziejach rodu. Po śmierci króla Kazimierza odzyskuje ród dawne wpływy i umacnia je coraz bardziej.

W roku 1527. zyskuje Andrzej Tęczyński, syn kasztelana Jana, dla siebie i całej rodziny tytuł hrabięgo Imperjum Rzymskiego, nadany mu przez cesarza Karola V. któremu Tęczyński oddał w wojnach cenne usługi.

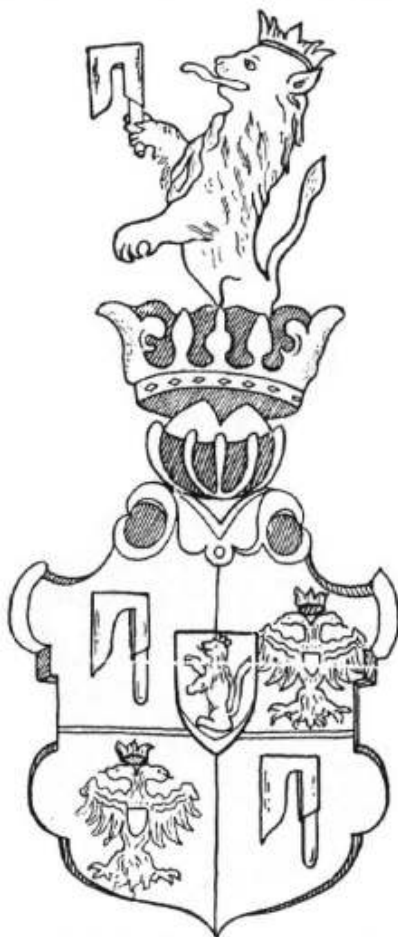
Ród Tęczyńskich dzieli się w tych czasach na dwie linje: na starszą, pochodzącą od wymienionego Andrzeja, wojewody lubelskiego, oraz na młodszą, wywodzącą się od Stanisława, podkomorzego sandomierskiego i kasztelana lwowskiego.

Obie linje używają nadanego im tytułu hrabiów Imperjum Rzymskiego, na podstawie przywileju ces. Karola, z r. 1527., który wymienia po imieniu sześciu członków domu Tęczyńskich, uprawnionych do używania tego tytułu, a mianowicie: Andrzeja, kasztelana krakowskiego, Jana, podkomorzego w. koronnego, Jana, kasztelana lubelskiego, Stanisława, podkomorzego sandomierskiego, Jana, starostę i Andrzeja młodszego.

Podniesienie rodu Tęczyńskich do godności hrabiów Imperjum Rzymskiego było wielkim zaszczytem, gdyż tytuł ten nadawali cesarze niemieccy cudzoziemcom jedynie wyjątkowo, za wielkie zasługi.

Służba na dworze cesarskim nie przynosiła w tych czasach obcemu rycerstwu najmniejszej ujmy, jeśli się zważy, że dwór cesarski był ośrodkiem ogłady towarzyskiej i terenem do nawiązania ścisłych stosunków z najstarszymi i najslawniejszymi rodami rycerskimi całej Europy. Pozatem stosunki ówczesne pomiędzy Królestwem Polskim, a Cesarstwem Niemieckim były naogół przyjazne i zupełnie poprawne. Powodowani rycerskim animuszem, gdy w ojczyźnie panował spokój, wyjeżdżali Tęczyńscy na zachód, w poszukiwaniu wojennych przygód.

Stosunki Tęczyńskich z rodem cesarskim nie skończyły się bynajmniej ze śmiercią cesarza Karola V. Na dworze jego następcy, cesarza Ferdynanda, bawi kasztelan Andrzej, wraz ze synem Janem, późniejszym podkomorzym wielkim koronnym. Jan bierze wówczas udział w wyprawie przeciwko sułtanowi Solimanowi, w roku 1553. W walce z Maurami w Hiszpanji dostaje się do niewoli w Alledulith, w Granadzie, z której jednakże po pewnym czasie wydostaje się na wolność.



**Herb, nadany Tęczyńskim,
jako hrabiom Imperjum
Rzymskiego, przez ces.
Ferdynanda.**

Za zasługi rycerskie w walkach z wyznawcami Mahometa, otrzymują Tęczyńscy nowy herb, w którym obok topora i orłów cesarskich widnieje lew, symbol odwagi i dzielności.

Tenże Jan Tęczyński odstępuje w r. 1540. królowej Bonie posag, przeznaczony dla córki jego, Beaty.

Jak z poprzedniego rozdziału wiadomo, nastąpił w r. 1553. podział zamku, pomiędzy Andrzejem, ojcem Jana, reprezentującym linię starszą, a między Stanisławem, kasztelanem lwowskim, z linii młodszej. Dziwiłoby nas zatem, dlaczego Jan Tęczyński odnawia własnym kosztem cały zamek, skoro tenże nie stanowi wyłącznej jego własności. Zagadkę tę wyjaśnia nam okoliczność, że Jan Chrzyciel Tęczyński, syn Stanisława, kaszt. lwowskiego, był ostatnim potomkiem męskim linii młodszej. Jako poseł królewski, wyjechał on w towarzystwie stryja, tegoż właśnie Jana, do Szwecji, gdzie zakochał się w królewnie szwedzkiej, Cecylji. Niestety, tragiczna jego śmierć na wyspie Hitter, po bitwie morskiej z Duńczykami, walczącymi podówczas ze Szwecją, po-

krzyżowała śmiało plany Tęczyńskich skolidowania się z rodem panującym. Z wyprawy tej powrócił Jan ze zwłokami synowca, które pochowano w grobowcu rodzinnym, w Kraśniku.

Ciekawa jest historia miłosnych przygód tragicznie zmarłego Jana.

Sprawując swe poselstwo na dworze szwedzkim, był Tęczyński, jako reprezentant Królestwa Polskiego, podejmowany przez króla Eryka, brata Cecylji, z wielką okazałością. Młody magnat, wojewoda polski i hrabia cesarski, wspaniałej i wdzięcznej postaci, zawładnął sercem i umysłem pięknej królowy, a gdy jeszcze w dodatku wyratował ją podczas przejażdżki sankami od niechybnej śmierci, pokochała go całą duszą. Nastąpiło obopólne wyznanie miłości i uplanowanie małżeństwa, któremu król szwedzki nie był wcale przeciwny. Na przeszkodzie stanęli jednak: wielki mistrz ceremonji, baron von Trangheim i książę Krzysztof von Baden, współzawodnik z Tęczyńskim o rękę pięknej królowy.

Sprawa była drażliwa i jakkolwiek charakter poselski zabraniał Tęczyńskiemu pojedynków, mimo to jednak przyszło do rozprawy, z której książę von Baden wyszedł ranny. Ponieważ Cecylja dokonała ostatecznego wyboru między oboma współzawodnikami na korzyść Tęczyńskiego, ustąpił von Baden i pogodził się z młodym wojewodą.

Przy pożegnaniu wręczył Jan swej narzeczonej kosztowny pierścień, otrzymując od niej w zamian za to piękny medaljon, z jej podobizną.

Przy odjeździe pośła polskiego dręczyły młodą oblubienicę złe przeczucia, zaś Janowi, gdy stał na pokładzie okrętu, wypadł niespodzianie z rąk medaljon królowy i utonął w morzu.

Po powrocie do kraju i złożeniu królowi sprawozdania z odbytego poselstwa, mimo owych ostrzegawczych znaków, wyrwał się w ponowną podróż do Szwecji. Król Zygmunt August, mając dokładne wiadomości o ruchach floty duńskiej, operującej na wodach szwedzkich, nie chciał się na nią zgodzić, później jednak zwolnił Tęczyńskiego z charakteru pośła.

Podczas właśnie tej podróży został okręt, wiozący Tęczyńskich (stryja i synowca), napadnięty przez dwa okręty duńskie i po rozpaczliwej obronie zatopiony. Zemdlnego Jana wyrzuciły fale na skalistą wyspę Hitter, gdzie znalazł go pastor miejscowy, który go ocucił i zabrał do siebie.

Przez kilka miesięcy bawił nieszczęśliwy rozbitek na wyspie. Współtowarzysz jego podróży, Hiszpan, Don Alonzo Gisman Fernando di Medicea Coeli, dowiedziawszy się o miejscu pobytu rozbitek, popłynął pod flagą polską w kierunku wyspy Hitter, by go ocalić. Gdy Jan, stojący na wyniosłej skale, nad przepaścią, zo-

baczył nadpływający okręt, wzruszył się do tego stopnia, że stracił równowagę i stoczył się w przepaść, ulegając groźnym pokaleczeniom. Wydobyty stamtąd, zmarł w kilka godzin po wypadku, z imieniem ukochanej królowy na ustach.

Przeczcucie nie zawiodło nieszczęśliwej Cecylii. Po śmierci Jana nosiła długi czas żalobę, wkońcu jednak poślubiła księcia Krzysztofa von Baden.

Stryj nieboszczyka, Jan, podkomorzy wielki koronny, występował namiętnie przeciwko małżeństwu króla Zygmunta Augusta z Barbarą Radziwiłłówną, wkońcu jednak pogodził się z parą królewską. Wpływ Tęczyńskich na losy państwa i na dynastję wzrósł do tego stopnia, że po śmierci Zygmunta Augusta ofiarowano młodszemu jego bratu, Andrzejowi, wojewodzie krakowskiemu koronę, ale jej nie przyjął.

Krół Henryk Walezy darzył Tęczyńskich zupełnem zaufaniem, a w sporze Samuela Zborowskiego z Janem Tęczyńskim, stanął po stronie tego ostatniego, skazując Zborowskiego za zabójstwo kasztelana Wapowskiego, na banicję.

Gdy po kilkumiesięcznych rządach w Polsce uszedł król Walezy potajemnie w nocy z Krakowa, dopędził go Jan Tęczyński na pograniczu Śląska i namawiał go do powrotu do stolicy.

Za panowania Stefana Batorego wspomaga Jan Tęczyński króla, walcząc dzielnie ze zbuntowanymi gdańszczanami, oraz z Moskwą. Los pozwolił mu też doczekać pokarania zuchwałego banity Zborowskiego, który ujęty po nieprawym powrocie do kraju przez hetmana i kanclerza, Jana Zamojskiego, ścięty został na zamku wawelskim, u stóp baszty senatorskiej, zwanej inaczej tęczyńską.

Jan Tęczyński, o którym tutaj mowa, przeżył wprawdzie swego brata, Andrzeja, pozostawił jednak po sobie jedynie córkę, Beatę. Po jego śmierci w roku 1592. objął zamek, oraz przyległe majątności w posiadanie syn Andrzeja, Jan, wojewoda krakowski.

Zdawałoby się, że stary i zasłużony krajowi ród dalej rozwijać się będzie. Oprócz młodszego brata, Andrzeja i siostry Agnieszki, miał wojewoda trzech synów, oraz córkę, Izabelę.

Losy zrzędziły jednak inaczej.

Dni nieszczęść, upadku i sromoty narodu polskiego zbliżały się szybkim krokiem, szybko też wygasał stary, zacny ród hrabiów na Tęczynie.

I dziwna rzecz. Tak się jakoś wypadki złożyły, jakby sama Opatrzność nie pozwoliła doczekać dni hańby tym, którzy przez całe wieki byli świadkami wspaniałego rozkwitu mocarstwowego Rzeczypospolitej i do tego rozkwitu sami się własnymi zasługami przyczynili.

Smierć zagościła na stałe w murach zamczyska. Jeden po drugim mra synowie wojewody, umiera brat, a osamotniony starzec jest ostatnim męskim potomkiem rodu Tęczyńskich.

Najstarszy syn zginął w Lowanjum, w Belgji, prawdopodobnie w pojedynku, drugi z rzędu został zabity przez wieśniaka włoskiego w Germonetta pod Neapolem, najmłodszy zaś, Stanisław, zamykając świetne pasmo usług Tęczyńskich dla ojczyzny, umiera w obozie hetmana Koniecpolskiego, pod Kamieńcem, w roku 1634.

Na gruzach świetności dziejowej i złamanej kolumny rodowej pozostał nieszczęśliwy, osamotniony starzec, oddając się kontemplacji duchowej i pobożnym uczynkom, jakby na zadosyćuczynienie Opatrzności za obfite łaski, któremi szcudrze ród Tęczyńskich w ciągu wieków obsypywała.

Również i siostra jego, Agnieszka z Tęczyńskich Firlejowa, poświęciła całe swe życie pobożności i miłosierdziu chrześcijańskiemu, zamykając swą dobroczynnością świetlane pasmo cnót swego rodu. († 1644.)

Skończył się ród, legła w gruzach i dumna jego siedziba, bo jedno z drugim ściśle było związane. Gdyby Tęczyńscy byli doczekali zalewu szwedzkiego, natenczas napewno nie byłiby poszli śladami Radziejowskich, Opalińskich, czy Radziwiłłów, gdyż zdrada nie leżała w ich charakterze rodowym, natomiast byłiby napewno wstrząsnęli sumieniem narodowym, stając w obronie zagrożonej matki.

Były w dziejach tego rodu jasne i ciemne karty, były zasługi i błędy ludzkie, były dni pomyślności i tragedje rodowe, lecz miejsca tam nie było na — zdradę kraju. Ta prostolinijność życia obywatelskiego dawała im pewność w postępowaniu, posuniętą czasem aż do zuchwałstwa. Wszakże to Tęczyński wyrwa berło z rąk króla Zygmunta Augusta, przed jego ślubem z Barbarą, mówiąc mu bez ogródek, otwarcie: „Nie wolno tobie, królu, zawierać małżeństwa z tą niewiastą!“ Ktoś inny byłby odpokutował takie zuchwałstwo, ale nie Tęczyński, gdyż jego ród tworzył unję polsko-litewską i czuwał stale i bacznie nad jej całością.

Przez liczne małżeństwa spokrewnili się Tęczyńscy w ciągu wieków z najprzedniejszymi rodami w kraju, jak: z Granowskimi, Góralskimi, Oleśnickimi, Tarnowskimi, Zabrzezińskimi, Dębowskimi, Zebrzydowskimi, Firlejami, Opalińskimi, Lanckorońskimi, Lubomirskimi, Potockimi i innymi. W rodowym ich zamczysku gościli: hetman, Jan Tarnowski, biskup krakowski Gamrat, Spytek z Zakliczyna i Melsztyna Jordan, Piotr Kmita z Wiśnicza, Mikołaj Rej z Nagłowic, obok wielu innych, znamienitych osób z kraju i zagranicy. Tutaj w podwórzach zamkowych odbywały się biesiady, turnieje i widowiska, tu przebywali jeńcy krzyżaccy z pod Grunwaldu i Koronowa, a później jeńcy tatarscy.

W tradycjach świetności wzrastał, żył i działał możny ród hrabiów na Tęczynie, a piętno chwały i wielkości wycisły dzieje na murach zamczyska.

— Więc to nie ruina! To pomnik wielkości i mocy, to dzielność i prawość, zaklęta w gładz martwy, to księga, z której snadnie nauczyć się można, jak kochać Ojczyznę i służyć Jej poczciwem, synowskiem sercem.





Rozdział III.

Architektura zamku.

Jakkolwiek zamek tęczyński, jako twierdza na przedpolu stolicy, zakrojony był już w swych pierwotnych planach na wielką skalę, to jednak w kompleksie jego gmachów da się wyróżnić część starsza, obejmująca właściwy zamek z basztą główną (broną), oraz część nowsza czyli t. zw. przygródek.

Najstarsza część zamku leży po stronie północnej i obejmuje trzy okrągłe baszty, wskazujące swym kształtem na pochodzenie z epoki gotyckiej, wpleciony pomiędzy nie mur obwodowy, tudzież właściwy zamek z kaplicą i przyległymi do brony budowlami. Jakkolwiek ślady stylu gotyckiego są z powodu licznych przebudówek znacznie zatarte, to jednak takie szczegóły architektoniczne, jak n. p. szkarpy u podstaw baszty północnej, oraz kształt strzelnic, potwierdzają to przypuszczenie. Dalsze ślady gotyku spotykamy w szczątkach chóru kaplicy, a niektórzy badacze upatrują ich także w strukturze samej brony.

Baszta wjazdowa, mająca wygląd barbakanu, należy niewątpliwie również do najstarszych części zamku, trudno się jednak w niej dopatrzeć jakichkolwiek cech stylu gotyckiego.

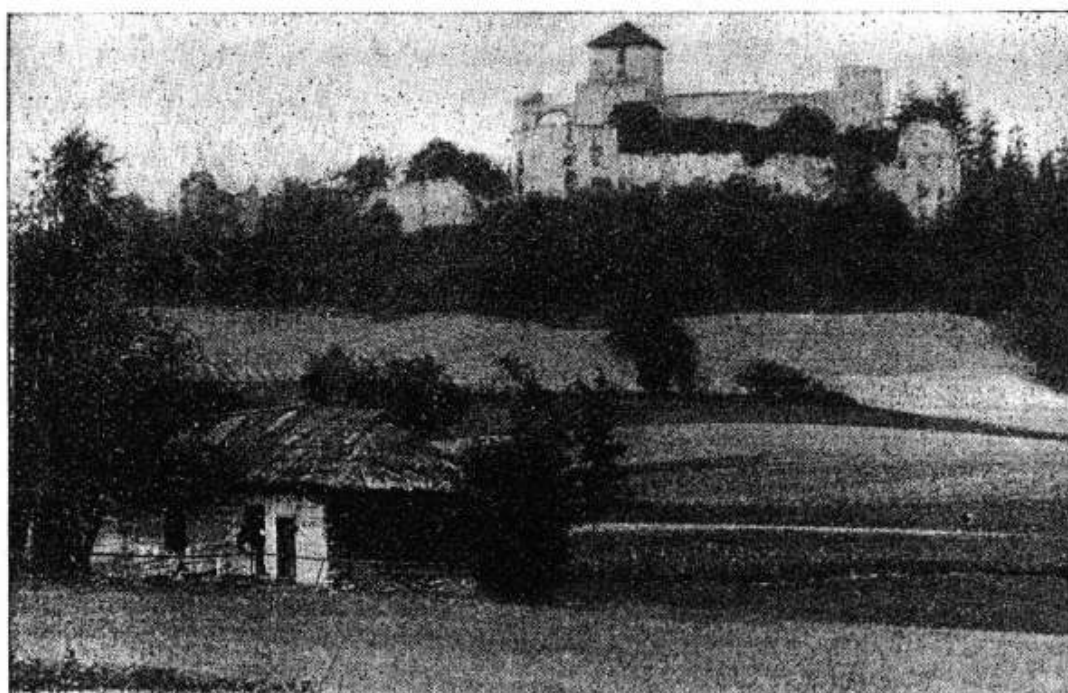
Zamek, jako całość, tworzył według planu Puffendorfa z r. 1655. nieregularny pięciobok, z licznymi załamaniem i uskokami murów. Po przebudowie około r. 1570. uzyskał kształt nieregularnego sześcioboku.

Główny trzoń zamku stanowiły gmachy, okalające z trzech stron obszerny dziedziniec, odgradzony od przygródka murem, dziś już nieistniejącym. Na narożnikach wznosiło się sześć baszt, siódma zaś, brona, stanowiąca potężny masyw, przylegała bezpośrednio do zabudowań właściwego zamku, oddzielając go od przygródka.

Do zamku wjeżdżało się przez okrągłą, trzechpiętrową basztę wjazdową, okoloną na zewnątrz gzymsem ceglany, na wysokości chodnika obronnego. Ślady tego chodnika, w postaci wewnętrznych wgłębień na belki, stanowiące podstawę pomostu tegoż chodnika, dochowały się do dzisiaj. Nad bramą wjazdową,

zbudowaną po części z kamienia wapiennego, po części zaś z cegły, widnieje do dzisiaj herb Tęczyńskich, nadany im przez cesarza Ferdynanda, a przedstawiony na rysunku poprzednio zamieszczonym. Z właściwej bramy wjazdowej, bardzo ongiś okazałej, nie pozostało ani śladu. Jako jedyne wejście do zamku, leżącego na wzgórzu, z trzech stron stromo spadającym, umocniona była baszta wjazdowa głęboką fosą i mostem zwodzonym, oraz broną.

Z baszty wjazdowej wchodzimy do zabudowań przygródka, położonego poniżej właściwego zamku, a składającego się z całego szeregu izb sklepionych, przeznaczonych na pomieszczenie



**Zamek od strony południowo-wschodniej.
Na lewo widoczne zabudowania przygródka.**

załogi zamkowej. Tu też mieściły się mieszkania służby i stajnie. Ta część zamku, jako najbardziej ze względów terenowych narażona na niebezpieczeństwo napadów, była bardzo silnie umocniona i stanowiła niejako oddzielny, niższy zamek.

Pomieszczenia załogi podzielone były bramami na kilka oddzielnych części, sklepionych u góry, zaś po zewnętrznej stronie posiadały kominy, których ślady dochowały się do dzisiaj.

Z zabudowań przygródka skręcała droga na lewo, w kierunku głównej baszty zamkowej, zwanej Nawojową. Brama wjazdowa do tej baszty mieściła się w przybudówce, przylegającej do tejże baszty. W planie Puffendorfa spotykamy w tym miejscu

zasadniczy błąd: mianowicie wysuwa on właściwą basztę w kierunku południowym, podczas gdy w tem miejscu znajdowała się tylko przybudówka, obejmująca sień wjazdową z izbami, mieszczącymi się na piętrze. Ta część zamku przechowała się do dzisiaj w tak dobrym stanie, że zwiedzający zamek może sam błąd ten zauważyć.

Ślady bramy w przybudówce można jeszcze dzisiaj zauważyć. Ta część zamku nosi na sobie ślady późnorennesansowych gzymsów i pochodzi według prawdopodobieństwa, z wieku XVI.

Ciekawe cechy posiada baszta Nawojowa. Potężnych kształtów masywny czworobok, pozbawiony jest wewnętrznych przepierzeń piętrowych, posiada natomiast liczne okna, zaś u dołu ślady kominów. Baszta ta, przebudowana w stylu odrodzenia, nakryta była wspaniałym hełmem, jak to widzimy na odtworzonym przez Zygmunta Hendla planie. Posiadała ona charakter wybitnie obronny. Od strony dziedzińca zaopatrzona była baszta Nawojowa w usuwalny pomost drewniany. U góry zwężała się ta baszta, tworząc ustęp, spoczywający na t. zw. z niemiecka gurtach, na których wsparty był ganek, służący jako obejście dla straży zamkowej.

Doskonale zachowały się ślady bezpośredniego przejścia z baszty Nawojowej, czyli bronnej do kaplicy, oraz do budynku mieszkalnego straży, przylegającego do baszty od strony zachodniej, pod kątem rozwartym. Ponadto wieża bronna łączyła się z właściwym mieszkaniem zamkowym zapomocą krużganka, biegnącego od strony dziedzińca, którego ślady dochowały się również w łukach sklepienia.

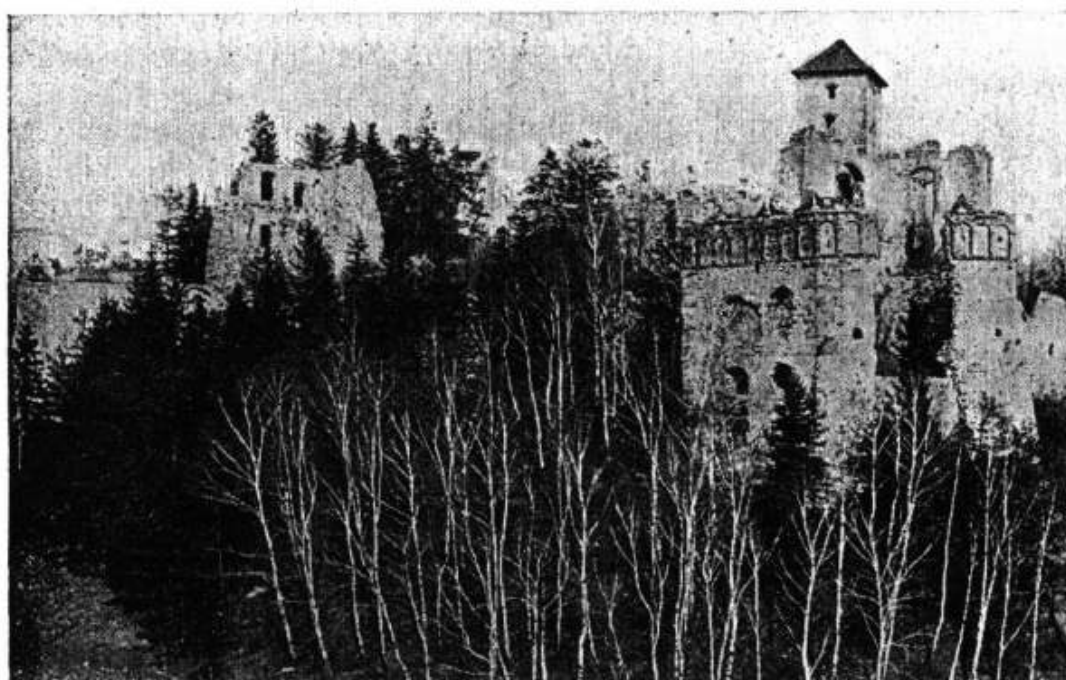
Zachowane dotychczas wsporniki żeber w kaplicy zamkowej, odbudowanej w stylu gotyckim, wskazują na pochodzenie z wieku XVI.

Przez basztę bronną wchodziło się na obszerny dziedziniec zamkowy, otoczony z trzech stron krużgankami, których śladów dopatrzyć się jeszcze dzisiaj możemy. Łuki sklepienia tych krużganków przylegały do części murów, łączących basztę bronną z siedzibą pańską. Reszta krużganków była prawdopodobnie konstrukcji drewnianej, gdyż przy innych częściach gmachów zamku właściwego, śladów sklepień nie spotykamy.

Z trzonem budowli zamkowych, stanowiącym właściwą siedzibę panów na Tęczynie, łączyły się od strony północnej jednopiętrowe budynki mieszkalne, przylegające do murów zewnętrznych i do baszty północnej, zwanej basztą Doroty, sama zaś główna budowla posiadała wysoki parter, położony ponad piwnicami, oraz jedno piętro, mieszczące komnaty pańskie. Piwnice służyły za magazyny. Z powodu obecności piwnic i wysokiego położenia parteru, był główny gmach zamkowy, aczkolwiek również jednopiętrowy, znacznie wyższy od sąsiednich.

Baszta wschodnia, przylegająca do głównego gmachu, posiadała charakter wybitnie obronny, ze względu na okoliczność, że zewnętrzny mur głównego gmachu był jednocześnie murem okólnym twierdzy. Oprócz strzelnic można po jej zewnętrznej stronie zauważyć ślady blanku obronnego.

Na pierwsze piętro głównego gmachu wchodziło się po kamiennych schodach, wprost z dziedzińca. Schody te jednakże nie znajdowały się w dzisiejszym miejscu, gdyż wtedy biegł krążanek murowany i sklepiony. Komnaty pierwszego piętra posiadały prawdopodobnie stropy drewniane, rzeźbione na wzór wawel-



Widok Tęczyna od zachodu.

skich, gdyż pozostały po nich do dzisiaj otwory na belki, w murach.

Ponad pierwszym piętrzem gmachu głównego wznosiło się niskie poddasze, o charakterze obronnym, jak na to wskazują wąskie otwory, umieszczone w ślepych arkadach attyki, w części zamku, łączącej kaplicę z basztą wschodnią, przylegającą do głównego gmachu. Attyka tej części zamku oddzielona jest od spodu gzymsem.

Poszczególne baszty, opatrzone charakterystycznymi strzelnicami (szerszy otwór środkowy i po dwa węższe, boczne), łączyły się ze sobą drewnianymi pomostami, dla umożliwienia przejścia dla załogi, zaś wewnątrz zawierały oprócz pomieszczeń dla

armat, cele więzienne, wyższe i niższe. W baszcie Doroty więził według podania jeden z Tęczyńskich swą córkę tegoż imienia, za jej występne życie, czy też za romans, który z przyczyny zbyt wysokiej pozycji społecznej i rodowej Tęczyńskich, nie mógł być uwieńczony małżeństwem. Ruiny baszt pozbawione są dzisiaj przegród piętrowych, które zastąpiono lichem rusztowaniem drewnianem.

Bardzo ciekawymi pod względem architektonicznym są dwie narożne baszty, kształtu nieregularnego pięcioboku, wznoszące się po stronie południowej. Pięknie zaznaczona ich attyka świadczy o pochodzeniu z XVII. wieku, z epoki późnorenesansowej. Szczególnie baszta południowo-zachodnia zasługuje na uwagę, ze względu na półokrągłe szkarpy, które zostały wzmocniona od zewnątrz.

Przez gruntowną przebudowę, przeprowadzoną przez Jana Tęczyńskiego, zyskał zamek na przejrzystości w ugrupowaniu poszczególnych budowli, które zostały ujęte w harmonijną całość.

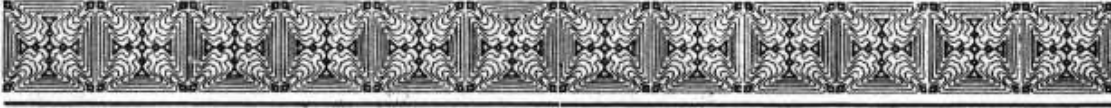
Na pewną uwagę zasługuje w niniejszym opisie również i materiał, z którego zamek został wzniesiony. Wątek budowli stanowi piaskowiec, zmieszany z wapieniem, gdzieśgdzie z dodatkami porfiru, oraz cegły. Do obramienia okien, do szkarp i wsporników, użyto ciosów z piaskowca, bądź też z wapienia.

Wnętrze murów wypełnione jest odłamkami wapienia, spojonymi, lub zalanymi wapnem. Mury od zewnątrz pokryte były tynkiem, który zachował się jeszcze do dzisiaj w kilku miejscach.

W ruinach zamkowych nie przeprowadzono dotychczas na szerszą skalę robót odkrywczych, któreby rzuciły pewne światło na szczegóły, kryjące się w dolnych częściach zamku. Jedynie wśród okolicznej ludności krążą wersje o mnogości głębokich piwnic i kazamat podziemnych, w których miano więzić jeńców krzyżackich, później zaś tatarskich.

Pożądaną zatem rzeczą byłoby podjęcie w tym kierunku prac, któreby wyjaśniły niewątpliwie niejedyn szczegół z bogatej przeszłości zamczyska.





Rozdział IV.

Andrzej hr. Potocki. Wspomnienie pośmiertne.

Nawiązując do świetnej tradycji dostojnego rodu panów na Tęczynie, poświęcić należy bodaj kilka słów ś. p. Andrzejowi hr. Potockiemu, potomkowi po kądzieli tegoż rodu.



Ś. p. Andrzej hr. Potocki. † 12. IV. 1908.

Nie można bowiem pominąć milczeniem pięknej postaci tego zasłużonego dla kraju obywatela, który przejąwszy po swych sławnych protoplastach hasło służby dla Ojczyzny, był mu wierny przez całe życie, aż do swej tragicznej śmierci.

S. p. Andrzej hr. Potocki, najmłodszy syn Adama Potockiego i Katarzyny z Branickich, urodził się dnia 10. czerwca 1861. roku. Młodość i lata szkolne spędził bądźto w rodzinnym majątku w Krzeszowicach, bądź też w Krakowie, pod czułą opieką ukochanej przezeń matki. Po ukończeniu gimnazjum św. Anny w Krakowie, w roku 1879. uczęszczał na wydział prawniczy uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie uzyskał stopień doktora praw. Po ukończeniu studjów uniwersyteckich poświęcił się służbie dyplomatycznej, po śmierci jednak starszego brata Artura powrócił do kraju i objął zarząd dóbr rodzinnych.

W r. 1889. zaślubił Krystynę hr. Tyszkiewiczównę i poświęcił się całkowicie służbie obywatelskiej, od której nigdy się nie usuwał. Działalność swą rozpoczął jako prezes Towarzystwa Rolniczego w Krakowie. W niedługi czas potem uzyskał mandat do Rady miasta Krakowa i w tym charakterze brał czynny udział w pracach dla dobra podwawelskiego grodu.

W r. 1901. został wybrany posłem na Sejm Krajowy i do Rady Państwa w Wiedniu. W Sejmie Krajowym był referentem budżetu krajowego.

Dnia 15. czerwca 1902. r. mianował go cesarz austriacki, Franciszek Józef I., marszałkiem krajowym dla Galicji, a w rok później namiestnikiem Galicji. Było to najwyższe stanowisko w administracji krajowej, stanowisko niezmiernie ważne, odpowiedzialne i trudne, wymagające wielkiej wiedzy, znajomości kraju, stosunków polityczno-społeczno-narodowościowych, wreszcie wielkiego taktu.

S. p. Andrzej Potocki ujął umiejętną ręką ster rządów, mając przedewszystkiem na oku dobro kraju i jego obywateli. Za jego rządów rozwinęło się bardzo pięknie szkolnictwo polskie, a przez swoje osobiste wpływy w Wiedniu, uzyskał niejedną koncesję dla kraju i jego obywateli.

Pracowitość jego, uczynność, uprzejmość i takt, zjednały mu powszechny szacunek współrodaków, dla których stał się wzorem obywatelskiego życia i cnót.

Na tem stanowisku wytrwał aż do śmierci, która zaskoczyła go na posterunku.

W Palmową Niedzielę, dnia 12. kwietnia 1908 r. w chwili, gdy w sali gmachu namiestnictwa we Lwowie przyjmował poszczególne osoby na audjencji, padł z rak skrytobójcy, Ukraińca, Mirosława Siczyńskiego.

Wiść o tragicznej śmierci namiestnika rozbiegła się momentalnie po całym kraju, okrywając żałobą społeczeństwo polskie

i tych z pośród Rusinów, którzy do rozwoju swej narodowości nie szli drogą krwawych zamachów. Z całego kraju, oraz ze stolicy państwa austro-węgierskiego napłynęły masowo na ręce wdowy kondolencje, będące chlubnym świadectwem zasług i popularności Zmarłego.

We wtorek dnia 14. kwietnia odbył się w majątku rodzinnym w Krzeszowicach wspólny pogrzeb, przy udziale licznych delegacji i tłumów ludności, którą ś. p. Zmarły zjednał sobie swą uczynnością.

Pamięci zgasłego obywatela i dostojnika poświęcono następujące wspomnienie:

„Świętej i dla każdego Polaka drogiej pamięci Andrzeja hr. Potockiego, Marszałka Rady Powiatowej, posła ziemi chrzanowskiej na Sejm Krajowy i do Rady Państwa, Najwyższego Dostojnika w kraju, Obywatela gorąco miłującego ziemię rodzinną.

Potykaniem dobrem potykałem się,
zawodu—m dokonał,
wiare—m zachował.

w uczuciu hołdu i głębokiej czci pracę tę poświęcają — autorzy.“

Po śmierci Andrzeja Potockiego podjęła wdowa, hr. Krystyna, mianowana przez cesarza austriackiego księżną, prace około konserwacji ruin zamku tęczyńskiego, otwierając go dla zwiedzających. Niestety wojna światowa przerwała te zabiegi i w tym stanie zamek do dzisiaj się znajduje.

Dla wygody zwiedzającej publiczności ustanowiła administracja dóbr krzeszowskich przewodnika po zamku, którym jest obecnie p. Stanisław Majcherczyk, gajowy w Rudnie.

Ciekawy to typ. Napozór całkiem przeciętny, kto się jednak wda z nim w rozmowę, tego uderza wielkie przywiązanie do rodziny chlebobawców i ogromne umiłowanie pamiątkowych ruin i dziejów sławnego rodu Tęczyńskich, tak, że mimowoli staje nam na myśli piękna postać klucznika Gerwazego, z „Pana Tadeusza“. Mozolną pracą, do której brak mu było naukowego przygotowania, wygrzebał gdzieś stare zapiski, tyczące dziejów zamku i rodu, opanował je pamięciowo i z ogromnem przejęciem podaje je do wiadomości zwiedzającej publiczności, byle tylko pamięć sławnych w narodzie nie zaginęła.

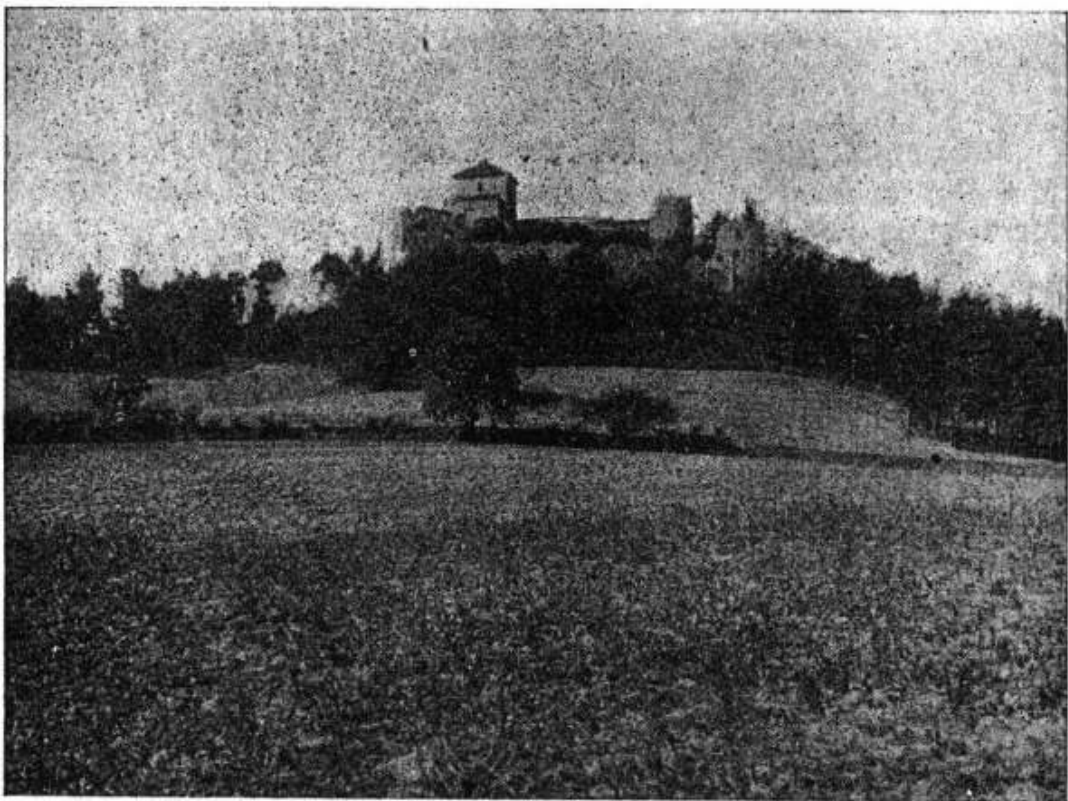
W niniejszej pracy, obok cennego historycznego materiału, posłużyłem się również i częścią jego zapisków i informacji, za co też na tem miejscu panu klucznikowi dzisiejszego Tęczyna, składam serdeczne podziękowanie, życząc mu, aby doczekał w czerstwym zdrowiu upragnionej przezeń chwili odbudowania zamku.



P. Stanisław Majcherczyk, klucznik zamku.

Zakończenie.

Oddając niniejszą, skromną pracę do rąk Czytelnika, zwracam się jednocześnie z apelem do wszystkich Polaków, miłujących Ojczyznę i Jej świetlaną przeszłość:



Widok zamku od strony południowej.

Niedość bowiem poznać tę przeszłość i ją pokochać, niedość odbyć pielgrzymkę do miejsc świętych dla narodu, trzeba jeszcze w dodatku okazać pewien pietyzm dla pamiątek narodowych, trzeba ratować je od ruiny i zniszczenia, śladem narodów zachodnich, które nie pozwalają pomnikom swej przeszłości marnieć i rozsypywać się w gruzy.

Dopóki Ojczyzna nasza była w niewoli, póki nas deptał but ciemiezcy, dopóty patrzeć musieliśmy z bólem serca na zanikanie drogocennych pamiątek naszej wielkiej kultury.

Dziś Najjaśniejsza Rzeczypospolita żyje. Rozprężyła już ramiona do czynu, ślady więzów opadły z nich bezpowrotnie. Potęga Jej siły i rozmachu wymaga, równie jak nasz honor narodowy, abyśmy nie pozwolili niszczyć przepięknym zabytkom, lecz podźwignęli je zbiorowym wysiłkiem z ruin upadku.

Boć przecie nie po to przetrwały resztki pamiątek narodowych smutne czasy niewoli i upadku, aby w Odrodzonej Polsce doczekać się miały zrównania z ziemią.

Walczymy wprawdzie z wielu brakami i wiele rzeczy za czas niewoli mamy do odrobienia, nie wolno nam jednak zapomnieć o tem, że z groszowych ofiar narodu powstać mogą wielkie sumy, które zabezpieczą trwale nasze zabytki przed zagładą.

Koszttem narodu odnawia się dzisiaj zamek królewski w Warszawie i perłę naszych pamiątek, starożytny Wawel. Niechże zatem jego krewniak, kolos tęczyński, nie rozsypuje się w naszych oczach w gruzy, boć naprawdę godzien lepszego losu.

Utworzenie komitetu odnowy zamku tęczyńskiego i jak najszybsze podjęcie prac zabezpieczających, są palącą koniecznością. Nie możemy dopuścić do tego, aby przyszłe pokolenia ochrzciły nas mianem barbarzyńców, nieczułych na piękno tradycji i architektury.

Zatem do czynu! Rzucam myśl i ani na chwilę nie wątpię, że przy dobrych chęciach i zrozumieniu rzeczy doczeka się realizacji.

A wówczas poszumy wiatrów i echa zamkowe śpiewać będą hymn na cześć dzisiejszego pokolenia, które swym znojem i trudem wyratowało wspaniały pomnik przeszłości narodu od zagłady i przekazało go w testamencie pokoleniom lepszego Jutra.

K o n i e c .